



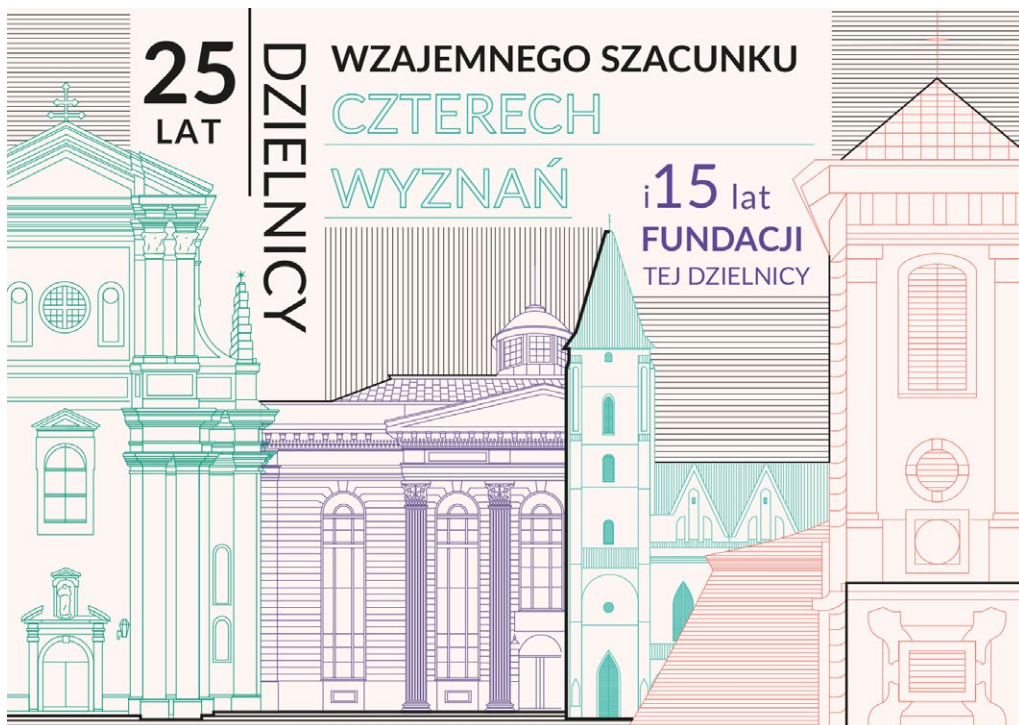
NR 2-3/2020
(114-115)
WROCŁAW

SŁOWO PARAFIALNE

PARAFIA EWANGELICKO-AUGSBURSKA OPATRZNOŚCI BOŻEJ



CANDID_SHOTS/PIXABAY



PLENEROWA WYSTAWA

pt.

**20 lat Dzielnicy Wzajemnego Szacunku Czterech Wyznań
i 15 lat Fundacji Dzielnicy**

26.10. – 13.11.2020 r.

ul. Świdnicka między Kazimierza Wielkiego a Operą

Wszystkich serdecznie zapraszamy!



Parafia w czasie epidemii

KSIĄDZ MARCIN ORAWSKI

Ostatnie miesiące zmieniły naszą rzeczywistość. Niespodziewanie i z ogromną siłą uderzyły w nas problemy, które dotychczas mogliśmy znać głównie z literatury i historii. Nasze myśli były zaprzątnięte rozkwitem nowoczesnych technologii, cyfrowym światem, rozwojem sztucznej inteligencji czy przedłużaniem życia dzięki niewiarygodnemu postępowi medycznemu, tymczasem przyszło nam zmagać się z zarazą, jak w średniowieczu.

Sytuacja jest poważna. Nasza parafia także została mocno doświadczona. Wiosenny „lockdown” spowodował, że przychody z działalności gospodarczej spadły niemal do zera. Gdyby zamrożenie gospodarki miało się przedłużać, w nasze oczy, całkiem realnie, zajaśniałoby widmo finansowego załamania. Na szczęście, w okresie wakacyjnym, a także dzięki wykorzystaniu pomocy z tarcz finansowych, stanęliśmy trochę na nogi i złapaliśmy oddech. Z niepokojem jednak patrzymy na okres jesienno-zimowy i drugą falę epidemii.

Jednocześnie, w ostatnim czasie wydarzyło się coś niesamowitego – znacząco wzrosła Wasza ofiarność. Mamy świadomość, że wszyscy przeżywają trudny czas i i nikomu nie jest łatwo pod względem finansowym, dlatego nie mieliśmy nawet śmiałości, aby prosić o wsparcie. A jednak to się wydarzyło. Wielu z Was, przychodzących do kościoła, składa kolekty wyższe niż dotychczas, a Ci, którzy ze względów zdrowotnych pozostają w domu i nasze transmisje oglądają na Facebooku i YouTube, przelewają wyższe składki albo korzystają z ekspresowych wpłat za pomocą przycisku Dotpay, znajdującego się na naszej stronie internetowej. To ogromne wsparcie, pozwalające parafii na przetrwanie trudnych miesięcy. Ale wartość nie tkwi jedynie w wyższych kwotach, którymi wielu z Was, Siostry i Bracia, wspiera działania parafii. Jak pisałem, nie mieliśmy i nie mamy śmiałości, aby Was o takie wsparcie prosić,

„
...tymczasem
przyszło nam
zmagać się z zarazą,
jak w średniowieczu...

ponieważ wiemy, że nie jest Wam łatwo. Wsparcie popłynęło od Was z odruchu serca, z poczucia współodpowiedzialności za naszą wspólnotę. To jest wartość najwyższa i żadne słowa nie są w stanie wyrazić wdzięczności, dlatego po prostu z serca DZIĘKUJĘ! w imieniu całej parafialnej Wspólnoty.

Zapewne zauważyliście już wiele zmian, jakie zaszły (i nadal zachodzą) na płaszczyźnie wspólnotowej. Gdy w marcu, w związku z zagrożeniem epidemicznym, zostały zawieszone nabożeństwa w kościele i z dnia na dzień zaczęliśmy transmisje w Internecie, wydawało się, że to stan tymczasowy i raczej krótki. Kiedy po ponad dwóch miesiącach przerwy, w Święto Zesłania Ducha Świętego (31 maja), znów mogliśmy wrócić do kościoła, okazało się, że jest nas w ławkach co najmniej o połowę mniej niż przed wybuchem epidemii. Obecnie liczba uczestników niedzielnych nabożeństw rośnie, ale wciąż utrzymujemy transmisje na Facebooku i YouTube.

Sama organizacja nabożeństwa też wygląda nieco inaczej. Przy wejściu spryskujemy ręce płynem dezynfekującym, siadamy zachowując dystans, usta i nos mamy zakryte масечką lub przyłbicą. Przypuszczam, że zabezpieczenia te z czasem znikną, ale czy z naszych głów znikną nabyte odruchy ostrożności i zachowywania dystansu? Zwróćmy uwagę na to, jak się obecnie witamy lub żegnamy. Nie wiem jak Wy, ale ja często spotykam się z sytuacją, w której następuje dziwne zakłopotanie – czy można podać rękę, a może przywitać się poprzez dotknięcie łokciami albo tak zwanym „żółwikiem”? Brakuje mi podawania ręki przy wyjściu z kościoła i choćby krótkiego: „z Bogiem”, „miłej niedzieli”, „do zobaczenia”. Zastanawiam się także, jak długo będzie nam towarzyszył odruch wykonywania pół kroku w tył w czasie rozmowy prowadzonej na stojąco. Mam wrażenie, że coraz częściej wykonujemy ten gest automatycznie i w sposób nieuświadomiony. Czy to jest jedno z „powikłań epidemicznych”, które jeszcze długo z nami zostanie?

Nagłe i daleko idące zmiany dotknęły także sposobu udzielania Komunii Świętej. Od wielu lat, w różnych parafialnych gremiach prowadzone są dyskusje o tym, czy wykorzystywać indywidualne kieliszki w dystrybucji wina czy pozostać przy podawaniu Komunii z jednego kielicha. Dotąd przeważał pogląd, że jeden kielich najmocniej podkreśla ideę wspólnoty wokół Stołu Pańskiego. Tymczasem Covid-19 spowodował, że nie można było podjąć innej decyzji, niż zrezygnować z jednego kielicha. Czy na długo? Czy tylko przejściowo? Czy jeden kielich wróci? Myślę, że dzisiaj nikt nie zna odpowiedzi na te pytania. Jednak w moim odczuciu, powrót do „przedcovidowej” formy dystrybucji sakramentu będzie bardzo trudny, o ile w ogóle możliwy. Wydaje mi się, że najbardziej prawdopodobnym scenariuszem, gdy już epidemia minie, będzie danie wiernym wyboru między udzieleniem Komunii z jednego kielicha, a zastosowaniem indywidualnych kieliszków. Na pewno jeszcze wiele razy, w różnych grupach będziemy na ten temat rozmawiać, však musi to być nasza wspólna decyzja.

Dziś najważniejsze jest to, abyśmy zachowali ostrożność i dbali o zdrowie. Covid-19 to nie kwestia wiary, ale wiedzy i racjonalnego postępowania. To nie jest tak, że zagrożone są jedynie osoby starsze, ze „stynnymi” chorobami współistniejącymi. Wielu młodych i zdrowych ludzi, którzy faktycznie przechodzą zakażenie łagodniej, jeszcze przez wiele

tygodni boryka się z takimi powikłaniami, jak: słabszy węch i smak, szybkie męczenie się, ból głowy, bóle kostne i zmniejszona sprawność kończyn. W statystykach uznawani są jednak za całkowicie wyleczonych i zdrowych. Zapytajcie o to lekarzy. Tak naprawdę nikt też jeszcze nie wie, jak trwałych zmian może koronawirus dokonać w płucach czy innych organach wewnętrznych. Nie wolno wirusa lekceważyć, nawet wtedy, gdy sądzimy, że jesteśmy zdrowi i odporni.

Apeluję więc i proszę – uważajcie na siebie, dbajcie o zdrowie swoje i innych. Czasem lepiej być ostrożnym na wyrost niż ryzykować. Oczywiście nie ma stuprocentowych zabezpieczeń i ryzyko, a nawet prawdopodobieństwo zachorowania, dotyczy każdego z nas. Nie można jednak całkowicie odciąć się od życia, ale też i nie o to chodzi. Chodzi o rozsądek i dołożenie wszelkich starań, aby tam, gdzie mamy wpływ na okoliczności, samemu nie kusić losu.

Żyjemy w czasie szybkich i głębokich zmian. Wiele z nich może jednak okazać się pozytywnymi. Może staniemy się wrażliwsi, bardziej docenimy relacje z innymi osobami, wartość wspólnoty, swobodę poruszania się czy poczucie bezpieczeństwa. Epidemia dotkliwie pokazała, że życie i nasza rzeczywistość są bardzo kruche. Istnieją siły wyższe, na które nie mamy wpływu, ale jednocześnie otrzymaliśmy czas i szansę na przemyślenie wielu spraw i odnalezienie trwalszych wartości. Jestem przekonany, że to zaprocentuje, gdy zagrożenie epidemiczne minie. Oby stało się to jak najszybciej.



CONGERDESIGN/PIXABAY



Wyznaję winę moją...

JOANNA BRZASTOWSKA

***Wyznaję winę moją. Niepokoję się z powodu grzechu mojego Ps. 38, 19
Bo smutek, który jest według Boga, sprawia upamiętanie ku zbawieniu
i nikt go nie żałuje 2 Kor. 7,10***

Przytoczone teksty, przeznaczone na jedną z niedziel „czasu zarazy”, mówią o grzechu, niepokoju i smutku. W dalszej części pieśni psalmista dobitnie pisze o własnej grzeszności: „winy moje wyrosły ponad głowę moją, są jak wielki ciężar, zbyt ciężki dla mnie. Rany moje cuchną i ropieją, z powodu głupoty mojej”. Dlatego czuje się winny, przestraszony i samotny jednocześnie – „jestem osłabiony i bardzo przygnębiony. Krzyczę, bo wzburzone jest serce moje... serce moje bije gwałtownie, opuszcza mnie siła moja”; „przyjaciele moi i towarzysze stoją z dala od mego nieszczęścia, a krewni moi stronią ode mnie”.

Kiedy zaczęła się pandemia, być może i my czuliśmy się podobnie. Nagle zostaliśmy wyrwani z dobrze znanego trybu życia, jakby wyrzuceni poza nawias społeczeństwa, samotni – zakaz zgromadzeń, obawiający się innych – może już mają koronawirusa? Być może lęk przyprawiał niektórych o łomotanie serca i uczucie osłabienia, gorszy sen...

Dopiero, gdy zostaliśmy odarci z naszej aktywności, mogliśmy dostrzec, że stoimy wobec Pana nadzy i poczuć niepokój – co MY mamy dla Ciebie Boże? W takich właśnie chwilach czujemy wszystkie nasze grzechy, błędy, słabości... Stawiamy sobie dramatyczne pytanie: „Więc tylko to mamy dla Ciebie?!”

Ja mam też smutek. Nie chodzi jednak o „smutek światowy” (jak Paweł pisze w 2 Kor) np. z powodu niemożności wyjścia do sklepu albo do kina, zamknięcia w domu bądź braku czasu na lekturę ulubionej książki. Chodzi mi o smutek „według Boga”. Dobry smutek związany z poczuciem własnej grzeszności, niedoskonałości, oddalenia od Boga z tych właśnie powodów. Ten smutek prowadzi mnie do myśli: „Czy w ogóle powinnam mówić o Bogu?”. Ja, tak słaba, tak odległa od Niego.... Czy moje słowa są potrzebne? Te wątpliwości jeszcze zwiększają smutek i żal...

Ostatecznie jednak, dzięki nadziei i wierze, dobry smutek przynosi mi radość. Jak psalmista wołam: „Panie, w Tobie pokładam nadzieję moją: Ty odpowiadasz, Panie, Boże mój!”.

Tej wiosny czas zatrzymał się na chwilę. Był to właśnie czas upamiętania prowadzący przez smutek do radości, bo nie sami jesteśmy... Wołamy i Pan jest z nami. W nieco podob-

nej sytuacji nasz Psalmista wołał do Pana i też został wysłuchany. Czas kwarantanny stał się odpowiedzią na nasze wołanie, dał nam bowiem możliwość zrekapitulowania własnych postaw, przemyślenia siebie raz jeszcze; takie czterdzieści lat wędrówki przez pustynię, gdy Izraelici musieli nauczyć się ufać Panu, w kilkumiesięcznej pigułce.

Nawet, jeśli stoimy przed Bogiem z pustymi rękami, przynosimy serca pełne nadziei, że w swej łaskawości przyjmie nas do siebie; pełne wdzięczności, że swoją krwią obmył nas, byśmy ponad śnieg bielsi się stali.





Czerń i biel

ANNA ORYŃSKA

Nad ranem 31 marca 2020 spadł obfity śnieg. Jedyne raz tej zimy. Cmentarz Grabiszyński, podobnie jak parki i inne cmentarze, był zamknięty z powodu pandemii. Cmentarne alejki pokrywał nieskazitelny biały dywan. Kwitnące już żółte forsycje, obsypane były białym puchem. Na gałązce usiadł czarny kos z pomarańczowym dziobkiem i strącił śniegową pierzynkę. W oddali powoli spacerowały wielkie gawrony, odzywając się chrapliwym „kra, kra, kra”. W tej ciszy słychać było nasze kroki i turkot karawanu.

W pogrzebie mogło uczestniczyć tylko 5 osób. Mama zmarła 21 marca, ale załatwienie wszelkich formalności trwało długo. Dokumenty w USC musiały przejść 48-godzinną kwarantannę, zanim trafiły do rąk urzędników.

*"Wróć, duszo moja, do spokoju swego, bo Pan był dobry dla ciebie!
Będę chodził w obecności Pańskiej w krainie żyjących" (Ps 116,7)*

21 marca 2020 r. w wieku 93 lat zmarła

Ś.Ţ.P.

ZOFIA KACZMARSKA

**Była sercem naszej rodziny, strażniczką pamięci w sztafecie pokoleń,
nauczycielką życia i historii uczniów Szkoły Podstawowej nr 47,
II Liceum Ogólnokształcącego i V Liceum Ogólnokształcącego.**

Z powodu pandemii uroczystość pogrzebowa odbędzie się w ścisłym kręgu rodzinnym.

Wszystkich, którzy Ją znali, prosimy o zachowanie Zmarłej w dobrej pamięci i modlitwie

Rodzina

W tej bardzo osobistej, intymnej uroczystości towarzyszyli nam taktowni, dyskretni dwaj pracownicy zakładu pogrzebowego oraz o. Mariusz – jezuita, który w ostatnich latach w każdy pierwszy piątek miesiąca odwiedzał naszą Mamę, która już nie wstała z łóżka. Wspomniat ostatnią z nią rozmowę. „Dlaczego jest pani taka smutna, pani Zosiu?” „Bo mąż mi umarł...” „Kiedy?” „W 1996 roku...” „O, to już dawno...” „Ale to jakby wczoraj...” Mama zmarła w przeddzień imienin Taty, więc – jak stwierdził o. Mariusz – zrobiła mu niespodziankę, wybierając się do niego tam, w zaświaty.

Spokój tego bezludnego cmentarza, cisza, były ukojeniem dla serc w żałobie. Nikt jednak nie żyje dla siebie, nawet nie tylko dla swojej rodziny. Pogrzeb, pożegnanie z osobą zmarłą, jest wydarzeniem społecznym dla wszystkich, dla których Zmarła była w jakiś sposób bliska. Niestety, przepisy lockdownu uniemożliwiły wielu osobom wzięcie w nim udziału.



CLAUDIA PETERS/PIXABAY

nad ranem

ARKADIUSZ ŚCIEPURO

nagle

*na dnie szklanki
zatańczyły cienie
w krtani rósł
krzyk*

a potem

*przełało się światło
jak woda przez palce
do ostatniego
luksu*

*uchodząc
zostawiło mroczny kokon
nasiąknięty nocą*



STEPHAN MÜLLER/PEXELS

Czart

AGNIESZKA ŚCIEPURO

18.03.2020r.

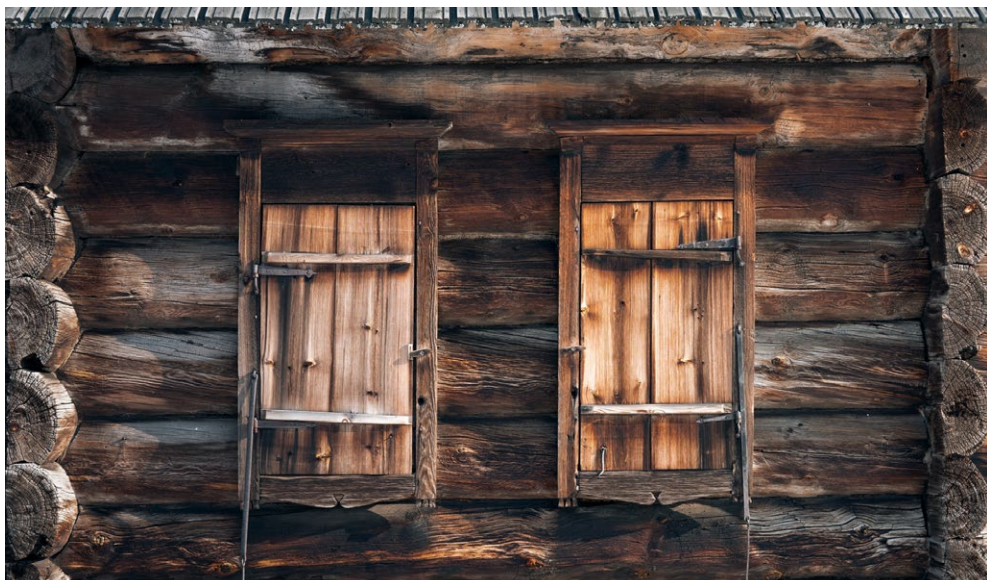
Pojawił się niespodziewanie. Połączenie kozła z człowiekiem. Zastukał kopytami, wchodząc do chaty. Począł aż zapadnie zmrok.

Z zewnątrz chata przypominała zapalony lampion. Na froncie świecił jaskrawy neon: „Nie ma wolności bez wolnego rynku”. Huczały i popiskiwały nocne ptaki drapieżne. Migotały świetliki złotymi oczkami. Wzmógł się wiatr. Drzewa i krzewy przekrzywiały się niczym strachy na wróble. Księżyc – nieważne w jakiej był fazie – zamknął swoje wielkie oko. Czy miał na głowie melonik, a w dłoni staroświecką laseczkę? Nie zauważyłam. Bujał się delikatnie w rytmie, jaki narzucał mu wiatr.

Wracając do chaty. Jedno wielkie graffiti. Wszędzie napisy: „człowiek użyteczny dla wolnego rynku”. „Wolność to swoboda akumulacji kapitału”. Na ścianach portrety: twarz starszej kobiety o surowych rysach, która codziennie o 17-tej piła herbatę; twarz mężczyzny, który w kraju coca-coli grał bohaterów westernów i wreszcie – szczupły facecik, spięty, niesympatyczny, podobno biegacz - o słowiańskich rysach. Czart utyka i wyciera pot z czoła. Ciężko pracuje. Przygotowuje bowiem trującą miksturę. Nerwowo porusza ogonem. Do wielkiego kotła wrzuca tajemnicze składniki. Chwilami ustaje, ale widać w nim determinację. Musi zdążyć na czas, to jest, przed pojawieniem się świtu. Wreszcie wytaszcza kociół przed chatę. Wylewa zawartość.

Nastaje dzień. Słońce pojawia się przestłonięte czarną woalką. Z nieba spadają martwe ptaki. Półmrok. Las zamiera.

Słychać tylko chichot znikającego biesa.



DMITRY DEMIDOV/PEXELS



ARKADIUSZ ŚCIEPURO

*lepiej nic nie mów –
a okażesz się niezbędny
przynajmniej teraz
ucz się więc pilnie wydobywać
z siebie milczącą akceptację*

*pod żadnym pozorem
nie prostuj grzbietu –
tylko trwając w przygarbieniu
okazujesz najwłaściwszą postawę
wiedz – twoje plecy nie ujdą uwadze kamer*

*pamiętaj że oddychać
należy z umiarem
rozsądnie ograniczając swobodę
wdechu mając na względzie
by powietrza starczyło dla wszystkich*



SPENCER SELOVER/PEXELS

Pojedynek

AGNIESZKA ŚCIEPURO

Przedemną Wielki Kanion. Zapada zmierzch.

Nagle pojawiają się dwie istoty. Jedna – uwita z kwiatów. Wokół niej unosi się zapach roślin, rozbrzmiewa muzyka Mozarta – to Poezja. Naprzeciwko postać w zbroi. Otoczona zapachem jałowca i dźwiękami Wagnera – Proza. Niepodziwianie postać w zbroi zadaje cios. Chybiony. Próbuje powtórnie. I jeszcze raz. W końcu zadaje cios ostatni. Zapach kwiatów znika. Muzyka – cichnie.

Nad Kanionem zaczynają krążyć kondory.



SCOTT SANTA MARIA/PEXELS

Święto Pieczonego Ziemniaka



Minione miesiące, delikatnie mówiąc, nie obfitowały w wydarzenia parafialne, dlatego z wielką przyjemnością spotkaliśmy się na Święcie Pieczonego Ziemniaka. Ta nazwa kojarzy się o wiele lepiej niż wykopki – żmudna czynność zbierania ziemniaków albo marchwi, chociaż jest ze wspomnianą pracą blisko związana. Święto Pieczonego Ziemniaka, inaczej święto ziemniaka albo dzień rzepy to zwieńczenie jesiennych, nużących prac polowych. Wprawdzie nasza parafia nie stała się właścicielem uprawnych pól ani też nikt z parafian prawdopodobnie nie uczestniczył w wykopkach, ale już od jakiegoś czasu to wiejskie święto jest dla nas okazją do spotkania na sulistrowickiej działce gościnnych państwa Sowów.

Niedziela 20 września była słoneczna i bardzo ciepła – świetny dzień na piknik – dlatego wiele osób zgłosiło swój udział. Trzeba było nawet uruchomić bus, aby przewieźć tych, którzy inaczej nie mogliby dojechać. Pod okiem Iwonki Orawskiej nasi wolontariusze przygotowali ciasto na placki ziemniaczane, a każdy z uczestników wziął ze sobą to, na co miał ochotę. Wyruszyliśmy trochę później niż zazwyczaj, ponieważ bezpośrednio po nabożeństwie odbyło się zebranie parafialne (o tym osobno), ale wczesnym popołudniem większość z nas była już na miejscu. Kto jeszcze nie brał udziału w parafialnych piknikach w Sulistrowiczkach, tego gorąco zachęcam! Leżąca tuż pod lasem urocza działka rekreacyjna naszego kuratora, otoczona krzewami i drzewami, z bujną darnią, wprost zachęca do wypoczynku, a pobliski las kusi możliwością spaceru.

W Święto Pieczonego Ziemniaka największą atrakcją są jednak placki ziemniaczane, cieszyńskim sposobem pieczone na żeliwnych blachach, specjalnie zamówionych w Cieszyńskim i stamtąd przywiezionych. Placki były, że palce lizać! Jednak nie myślcie,

że zajmowaliśmy się tylko jedzeniem. Przez cały czas trwały też zabawy młodszych i starszych dzieci – a to gra w piłkę, a to w kometki, to znów bujanie się na hamakach.

Nieco starsi, wtórując gitarze, z upodobaniem śpiewali różne piosenki biesiadne. Inni rozmawiali w mniejszych lub większych grupkach, jeszcze inni po prostu leniuchowali na kocach rozłożonych na trawie.

Do Wrocławia ruszyliśmy już dobrze pod wieczór, pełni miłych wrażeń, świeżego powietrza w płucach i pięknych widoków w oczach. Dziękujemy naszym gospodarzom, wolontariuszom i organizatorom!

JKB



Zgromadzenie parafialne

Zgromadzenie związane z gospodarczą działalnością naszej parafii w tym roku odbyło się z kilkumiesięcznym opóźnieniem – zamiast w czerwcu, dopiero 20 września. Przyczyną tego był oczywiście COVID-19. Z tego też powodu zebraliśmy się nie w sali parafialnej, jak zwykle to się dzieje, ale w naszym kościele, oczywiście każdy z maseczką ochronną na ustach i nosie.

Ksiądz proboszcz – Marcin Orawski – pokrótce zrelacjonował stan finansów, przedstawił bilans za ubiegły rok, który zakończył się bardzo dobrym wynikiem finansowym. Jednocześnie uprzedził, że bilans za rok 2020 nie będzie taki dobry, a wręcz zakończy się minusowym saldem, chociaż bankructwo nam nie grozi.

Druga część krótkiego spotkania poświęcono omówieniu planów restrukturyzacji i zmian organizacyjnych dotyczących naszych podmiotów gospodarczych.

Jak zawsze, taki w tym roku ramą dla tegorocznego zgromadzenia była wspólna modlitwa, która je rozpoczęła i zakończyła.

JKB





PUBLICDOMAINPICTURES/PIXABAY

CZASEM MYŚLIMY, ŻE WIEMY JUŻ WSZYSTKO. JESTEŚMY PRZECIEŻ TACY DUŻI. DENERWUJE NAS, GDY DOROŚLI ZWRACAJĄ NAM UWAGĘ. A MOŻE CZASEM WARTO SKORZYSTAĆ Z RAD DOROSŁYCH? W KOŃCU ŻYJĄ DŁUŻEJ NIŻ MY.

Najpiękniejsze serce

BRUNO FERRERO

Pewien młodzieniec chwalił się, że ma najpiękniejsze serce w dolinie. Chwalił się nim na rynku i zebrał się ogromny tłum by je podziwiać, bowiem było w swym kształcie perfekcyjne. Nie miało żadnej skazy, było przepiękne, gładkie i błyszczące. Biło bardzo żywo. Chłopak krzyczał na cały głos, że nikt nie ma piękniejszego serca od niego i wszyscy mu potakiwali, bowiem jego serce było idealne.

Jednak w pewnym momencie jakiś starzec z tłumu krzyknął:

– Dlaczego twierdzisz, że twoje serce jest najpiękniejsze, skoro moje jest o wiele piękniejsze od twojego.

Młodzieniec bardzo się zdziwił, słysząc te słowa, a potem spojrzał na serce starca i się zaśmiał. Serce starca biło bardzo żywo, być może nawet żywiej od serca młodzieńca, ale było to serce poorane rozlicznymi bruzdami, serce,

w którym było wiele brakujących kawałków. Wiele też w nim było kawałków, które do tegoż serca nie pasowały. Było to serce brzydkie, które w żaden sposób nie mogło się równać z nieskazitelnym sercem młodzieńca.

Chłopak zapytał się, dlaczego starzec uważa, że jego serce jest piękniejsze, skoro wszyscy widzą, że nie jest ono nawet w części tak piękne jak jego własne serce.

Wtedy starzec rzekł, że w życiu nie zamieniłby tego serca na serce młodzieńca. Powiedział też, aby młodzieniec spojrział na jego serce i, wskazując na blizny, rzekł:

– Widzisz te blizny i brakujące kawałki. Nie ma ich tu dlatego, że ofiarowałem je z miłości dla wielu osób, a niesie to ryzyko, bo często się zdarza, że sami ofiarowujemy uczucie dla innych, ale oni nie dają nam nic w zamian. Stąd te blizny, bo choć dałem im część swojego serca, oni nie dali mi nic. Jeśli natomiast spojrzysz uważnie, dostrzeżesz, że wiele kawałków do mojego serca niezupełnie pasuje. Są to kawałki serca innych, które oni mi ofiarowali, i które znalazły stałe miejsce w moim sercu. Dlatego moje serce jest piękniejsze od twojego. Natomiast te bruzdy, które widzisz, zrobili ludzie nieczuli, ludzie, którzy mnie zranili.

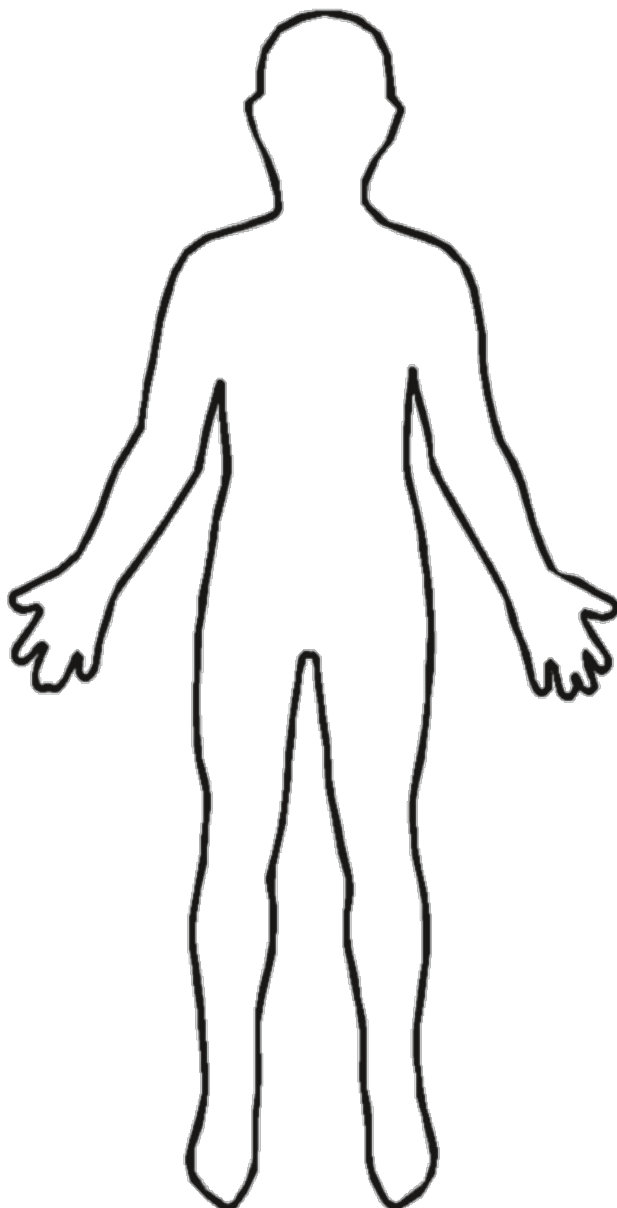
Wtedy młodzieniec spojrział na starca, zrozumiał i zapłakał. Potem wziął kawałek swojego przepięknego serca i ofiarował go starcowi, a starzec zrobił to samo. Padli sobie w ramiona i rozptakali się, po czym odeszli razem w wielkiej przyjaźni.

Młodzieniec włożył część serca starca do swojego serca w miejsce brakującego kawałka, który dał starcowi. Ten nowy kawałek pasował tam, choć nieidealnie, co zmąciło doskonałą harmonię serca młodzieńca. Nigdy jednak wcześniej serce młodzieńca nie było tak piękne, jak w tym momencie i młodzieniec dopiero teraz to zrozumiał

Twoje serce jest przepiękne, ale korzystaj z piękna innych serc, by mogło być jeszcze piękniejsze i wartościowsze.



Czy kiedyś zastanawiałaś/-łeś się jaka/-i jesteś? Wiem, to trudne, ale warto czasem się zastanowić. Może pomyśl o tym dziś przed snem. Zapal lampkę, weź gazetkę i na rysunku postaci napisz swoje cechy. Możesz też ją pokolorować. Zastanów się, co robisz dobrze, co w sobie lubisz, co inni lubią w Tobie. A może jest coś, czego nie lubisz w swoim zachowaniu i warto nad tym popracować? Do dzieła!



NUDZISZ SIĘ?

W tym trudnym czasie, gdy powinniśmy unikać skupisk ludzi, rzadko chodzimy do kina, do sal zabaw, centr rozrywkowych, bo to jest niebezpieczne. Co więc robić, żeby pobyt w domu nie kończył się znów na komputerze? Spędź czas z rodzicami i naucz się ciekawych, codziennych czynności, o których nie pomyślałbyś/pomyślałabyś nawet, że są tak fajne. Być może nawet nie wiesz, że istnieją ;)

- Szycie – wiesz, jakie to fajne? Poproś rodziców o kawałek materiału, igłę i nici. Niech pokażą Ci jak się nawleka nitkę, a później szyje. Może nawet uszyjesz coś dla siebie?
- Gotowanie – wybierz z mamą jakiś przepis, może ten, który jest w gazecie, i przygotujcie potrawę dla całej rodziny. Naprawdę, wiele czynności możesz zrobić samodzielnie, np. mieszać, wbijać jajka, wsypywać składniki, kroić Wystarczy chcieć. Będiesz bardzo dumna/dumny, gdy podasz potrawę rodzinie.
- Sprzątanie – wyobraź sobie, że pracujesz na budowie i musisz posprzątać plac za pomocą odkurzającej maszyny, której jesteś kierowcą. Odkurzanie to suuuper zabawa, a przy okazji pomożesz rodzicom.
- Mycie lustra, szyb – nie ma fajniejszej zabawy niż pryskanie, prawda? Poproś mamę o spray – płyn do mycia szyb, weź papierowy ręcznik i prysk, prysk, a potem przetrzyj. Zabawa na całego, a po niej błyszczące szyby i lustra. Tylko nie rób tego bez opieki dorosłego.

Jest wiele fajnych czynności domowych, które mogą Ci sprawić niespodziewaną frajdę. Popytaj rodziców, czego jeszcze możesz się nauczyć.

Na pewno nuda będzie Ci obca.



SUZY HAZELWOOD/PEXELS

Złote placuszki

Jesień to sezon pięknej dyni. Lubisz ją? A może nie znasz jej smaku? Jest słodka i bardzo zdrowa, i można z niej zrobić wiele smacznych dań. Poproś rodziców o pomoc i zrób z niej placki na podwieczorek lub kolację.

Składniki:

- 1/2 szklanki płatków owsianych błyskawicznych,
- 1/2 szklanki kaszy manny,
- 3/4 szklanki mleka,
- 1/2 szklanki pure z dyni,
- 1 jajko,
- 1 dojrzały banan,
- 1/2 łyżeczki kurkumy,
- 1/2 łyżeczki tartego imbiru,
- szczypta cynamonu,
- szczypta pieprzu,
- olej rzepakowy do smażenia.

Płatki i kaszę zalej mlekiem i odstaw na około 15 minut. Banana rozgnieć widelcem. Oddziel żółtko od białka. Żółtko, pure z dyni, banana, kurkumę, imbir, pieprz i cynamon dodaj do kaszy i płatków. Zamieszaj, by połączyć wszystkie składniki. Ubij białko na sztywną pianę i dodaj do masy. Zamieszaj delikatnie tylko do połączenia się składników. Rozgrzej na patelni odrobinę oleju (posmaruj tylko patelnię) i smaż placki z obu stron do zrumienienia.





Znani polscy ewangelicy (9)

BARTŁOMIEJ GÓRSKI

Zygmunt Vogel

Zygmunt Vogel – nadworny malarz króla Stanisława Augusta Poniatowskiego – jest kolejną ważną postacią dla naszej kultury, którą chcę Państwu przybliżyć.



Zygmunt Vogel (fot. Wikipedia)

Zygmunt Vogel urodził się 15 czerwca 1764 roku w Wołczynie. Był synem kuchmistrza księcia Michała Czartoryskiego, ale już w bardzo młodym wieku stracił ojca. Czartoryscy zatroszczyli się o los młodego pól sieroty. Pomogli matce w jego naukach, dali mieszkanie na swej posesji przy Solcu w Warszawie, a potem zaprotegowali go swoim rozlicznym krewnym. Nauki, jakie pobierał młody Vogel, miały zrobić zeń architekta lub budowniczego, ale nic z tego nie wyszło, bo w wieku lat szesnastu, dzięki wstawiennictwu Stanisława Kostki Potockiego, został przyjęty do Malarni Królewskiej w Warszawie. To wtedy w *Ptaszku*, bo tak zwali go przyjaciele, zrodziło się zamiłowanie do malowania widoków miejskich i do odwzorowywania architektury.

W trakcie tworzenia prac artysta praktycznie nie używał farb olejnych, gdyż jego domeną były: akwarela, tusz, ołówek i sepia. Prace te straciły barwy po latach – pod wpływem oddziaływania czynników atmosferycznych – i płowiejąc, nabrały szarobrązowej tonacji.

W roku 1787 młodym artystą zainteresował się król Stanisław August. Odwiedził rysownika w Malarni, obiecał wsparcie finansowe na naukę języków obcych i osobistą protekcję. Powróciwszy do Warszawy po zwiedzaniu Ziemi Krakowskiej, polecił Voglowi natychmiast udać się do Krzeszowic, Tęczyna, Alwerni, Lipowca, Olkusza, Rabsztyna, Pieskowej Skały w celu zrobienia szkiców tych miejsc i zebrania wiadomości historycznych. Z tej i innych podróży powstał album zawierający 63 akwarele i rysunki.

Stanisława Augusta interesował też Gdańsk, więc w roku 1788 wysłał tam swego protegowanego. Z powstałych wówczas akwarel zachowały się tylko dwie, ale musiało

być ich znacznie więcej, o czym świadczą ołówkowe szkice w zeszycie Vogla, który spędził w Gdańsku prawie dwa lata.

W następnych latach wiele podróżował po kraju, malując widoki różnego rodzaju zamków, miast i posiadłości. Pierwszy cykl dziesięciu takich akwarel powstał, na zlecenie Stanisława Kostki Potockiego, w Olesinie koło Kurowa, jego nowej letniej rezydencji. Jednak mapa podróży Ptaszka ograniczała się do pierwszej zleconej przez króla trasy, „wzdłuż biegu Wisły, poczynawszy od Białej poza Krakowem aż do jej ujścia pod Mündą za Gdańskiem”.

Po abdykacji króla, jego wyjeździe do Petersburga i rychłej śmierci, Vogel zaczął szukać innej pracy. Został nauczycielem Liceum Warszawskiego, a w 1817 dostał katedrę perspektywy w Oddziale Sztuk Pięknych nowo otwartego Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Jako członek Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk, przystąpił w 1812 roku do Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego.

Do końca życia mieszkał w Warszawie, gdzie zmarł 20 kwietnia 1826 roku.



KRAKÓW

Widok Barbakanu i Bramy Floriańskiej z obozującym taborem Kozaków.
1799 r. Akwarela na rysunku piórkiem. (fot. pinakoteka.zascianek.pl)



Wyjątkowa wystawa w Muzeum Narodowym we Wrocławiu.

**Czasowo udostępniony obraz
Cranacha „Madonna pod jodłami”**

ANNA ORYŃSKA

„Madonna pod jodłami” – piękny obraz pędzla Łukasza Cranacha Starszego z 1510 r. – była własnością wrocławskiego biskupa Johanna Turzona. Sygnatura artysty (smok z rozpostartymi skrzydłami) znajduje się na pierścieniu leżącym obok poduszki, na której spoczywa Dzieciątko, nad którym pochyla się Madonna. Obraz ten przeznaczony został do kaplicy św. Jana Chrzciciela w katedrze, miejsca pochówku biskupa. Zakupił go dla biskupa i przywiózł z Wittenbergi w 1517 r. jego ówczesny sekretarz Johann Hess, który funkcję tę pełnił w latach 1513–1519. Pobyt w Wittenberdze zaowocował zawarciem przez Hessa przyjaźni z Marcinem Lutrem i Filipem Melanchtonem. Po śmierci swego dotychczasowego protektora Johann Hess znalazł schronienie u protestanckich książąt oleśnickich, stając otwarcie po stronie Lutra. Na życzenie Rady Miasta i za zgodą nowego biskupa, Jakuba von Salzy, 19 października 1523 r. został proboszczem w kościele św. Marii Magdaleny, a następnie odprawił pierwsze we Wrocławiu nabożeństwo w duchu Reformacji.

„Madonna pod jodłami” znajdowała się w kaplicy św. Jana Chrzciciela, dopóki w XIX wieku to cenne dzieło sztuki nie zostało przeniesione do katedralnego skarbcza. Pod koniec II wojny światowej ewakuowano je z Wrocławia, wraz z wieloma innymi dziełami sztuki i ukryto, początkowo w klasztorze w Henrykowie, a następnie w Kłodzku.

Do katedry obraz Cranacha, malowany na cienkich deszczułkach, powrócił uszkodzony. Jego naprawę zlecono pracownikowi Muzeum Archidiecezjalnego księdzu Siegfriedowi Zimmerowi, który w porozumieniu z malarzem Georgiem Kupke przygotował kopię obrazu. Gdy w 1947 r.



ks. Zimmer opuszczał Wrocław, pozostawił kopię, natomiast oryginał zabrał ze sobą. W wagonie kolejowym zawinięty w ceratkę obraz udawał stoliczek, na którym ksiądz ustawił termos i kanapki. Uwagę celników odwrócił tym, że w swoim bagażu miał parę srebrnych i złotych monet, które zostały mu skonfiskowane. W Niemczech ksiądz Zimmer próbował obraz sprzedać, lecz nie mógł znaleźć nabywcy z powodu znanego jego pochodzenia. Wymienił go więc na kilka innych obrazów i odtąd oryginalne dzieło Cranacha przechodziło w tajemnicy z rąk do rąk. W końcu jego ostatni, zachowujący anonimowość właściciel, zdeponował go w banku w Szwajcarii, a w testamencie przekazał szwajcarskiemu Kościołowi na cele dobroczynne.

Fałszerstwo odkryła w 1961 r. Daniela Stankiewicz, konserwatorka Muzeum Narodowego we Wrocławiu, gdy przekazano jej rzekomy oryginał do konserwacji. Dzięki niej i jej artykułowi w specjalistycznym periodyku prawda wyszła na jaw. Władze polskie podjęły starania o odnalezienie obrazu, lecz przez wiele lat losy „Madonny pod jodłami” były nieznane.

Odzyskana została dopiero w 2012 r. i umieszczona w Muzeum Archidiecezjalnym. Obecnie trwa przeniesienie Muzeum i Biblioteki Archidiecezjalnej do nowej siedziby, więc przez ten czas to jedno z najcenniejszych dzieł w zbiorach sztuki w Polsce można oglądać w Muzeum Narodowym na II piętrze.

Na wystawie prezentowane są oba obrazy: oryginał i kopia. Fotografie detali obu malowideł i komentarz – cytaty z wywiadu z p. Danielą Stankiewicz – pozwalają dostrzec wszystkie niuanse.

Ten piękny obraz i jego fascynująca historia zasługują na uwagę. Gorąco zachęcam do odwiedzenia wystawy!





Powojenna kultura muzyczna Wrocławia.

O koncercie Bronisława Rutkowskiego w kościele Opatrzności Bożej

DAWID ŚLUSARCZYK

Niestety, w tym roku nie będzie podsumowania „Wieczorów organowych”, które regularnie ukazywało się w jesiennym wydaniu Słowa Parafialnego, ponieważ festiwal nie odbył się z powodu pandemii. W zamian chciałbym podzielić się z Czytelnikami informacją o niezwykłym koncercie, który odbył się w naszym kościele dokładnie 70 lat temu.

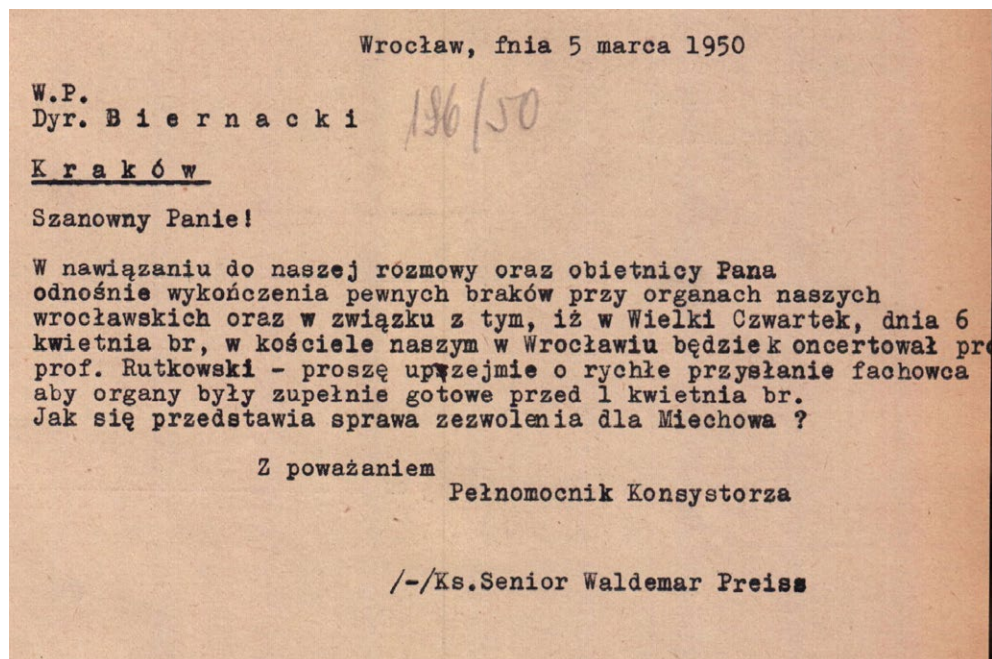
Burzliwe powojenne dzieje polskiej Parafii Ewangelickiej we Wrocławiu nadal czekają na kompleksowe opracowanie. Jak wiemy, życie duszpasterskie rozpoczęło się już w 1945 r., z chwilą przybycia do miasta ks. prof. W. Niemczyka, i kontynuowane było w latach 1947–52 przez ks. seniora W. Preissa. Niewiele jednak wiadomo o kulturalnej działalności zboru w pierwszych latach jego istnienia. Podejrzewać można, że ten obszar działalności był mocno ograniczony na rzecz pracy duszpasterskiej. W parafialnych archiwaliach zachował się jedyny plakat z tego okresu, informujący o koncercie 6 kwietnia 1950 r. W Wielki Czwartek zorganizowany został wieczór z muzyką religijną, w trakcie którego zabrzmiały utwory organowe, kompozycje choralne oraz arie wraz z instrumentem obligato (skrzypce). Ten prawdopodobnie pierwszy w powojennych dziejach naszej Parafii, koncert wykonali Artyści o międzynarodowym uznaniu – **Bronisław Rutkowski** (organy) oraz **Waleria Jędrzejewska** (sopran). Wystąpił także wrocławski skrzypek Alfred Banaś oraz chór parafialny, kierowany przez studenta medycyny W. Sędkowskiego (? - 1952). Instrument do koncertu przygotowała firma Biernacki i Ska z Krakowa, o czym informuje zachowana korespondencja.

Na organach zagrał B. Rutkowski (1898–1964) – jeden z najwybitniejszych polskich organistów pierwszej połowy XX wieku. Wykształcony w Petersburgu, Warszawie, Paryżu i Wilnie, działał jako solista, krytyk muzyczny, dyrygent a także kompozytor. Przez ostatnich dziewięć lat życia był rektorem Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Krakowie oraz profesorem klasy organów tejże uczelni. Wykształcił liczne grono muzyków, m.in. Joachima Grubicha, który wystąpił w naszym kościele w 2012 r., w ramach „Wieczorów organowych”.

W. Jędrzejewska (1907–1972), która w trakcie koncertu wykonała arie Bacha, Haendla i Mozarta, była wówczas

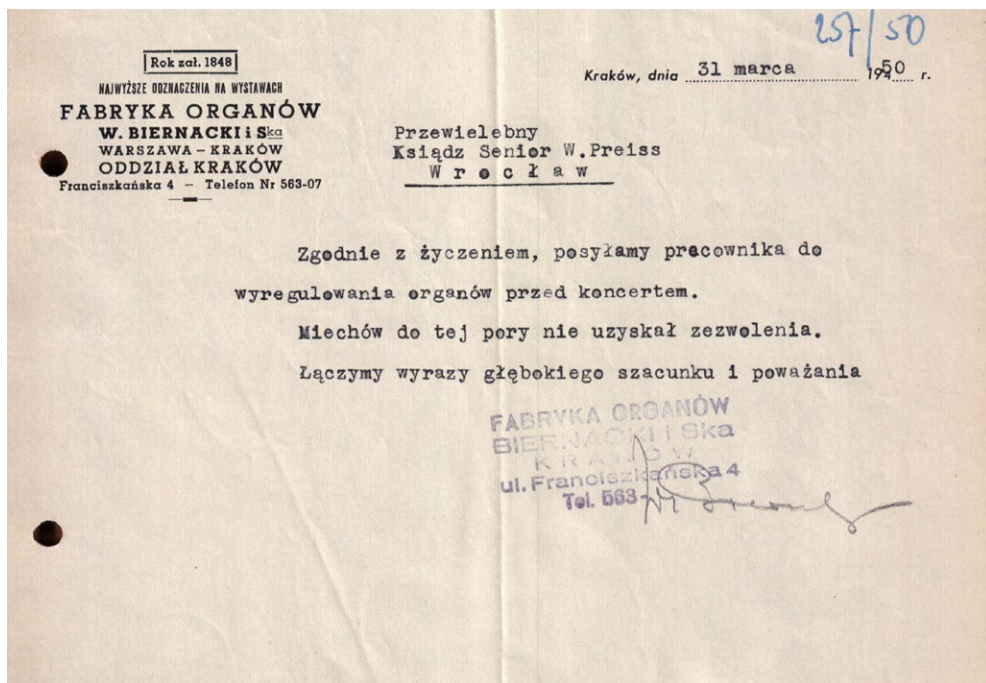


pedagogiem wrocławskiej Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej (obecnie Akademia Muzyczna im. K. Lipińskiego). Dynamicznie rozwijająca się kariera sceniczna artystki została nagle przerwana w 1948 r., gdy Jędrzejewska odeszła z zespołu Opery Wrocławskiej. Warto wspomnieć, że wokalistka przybyła na Dolny Śląsk już w 1946 r. ze Lwowa, gdzie współpracowała z tamtejszym zespołem operowym. Ogromny repertuar operowy i liczne sukcesy w karierze artystycznej (m.in. III miejsce na konkursie śpiewaczym w Wiedniu, angaż do zespołu Teatro Comunale we Florencji) świadczą o wyjątkowości talentu gwiazdy Opery Wrocławskiej.



Odnaleziony w archiwum plakat wykazuje specyficzne cechy, właściwe dla pierwszych lat Polski Ludowej, kiedy, zgodnie z sowiecką propagandą, unikano wszystkiego co kojarzyło się z niemieckim okupantem. Tytuły utworów przełożone zostały – zresztą niezbyt zręcznie – na język polski. Na przykład preludium chorałowe J. S. Bacha *O Haupt voll Blut und Wunden* BWV 244 przełożono jako „O głowo pełna cierpień” (w obecnym śpiewniku: *O głowo, coś zraniona* ŚE 142). Podobnie było z pieśnią Johanna Heermanna *Herzliebster Jesu*, która w programie występuje pod tytułem „Cóżś uczynił Jezusie kochany” (*Jezu mój miły, w czymżeś tak przewinił* ŚE 126). Ta sama zasada dotyczy utworów instrumentalnych – tytuł wariacji F. Liszta *Weinen, Klagen, Sorgen, Zagen* S. 179 zapisano jako: „Płakać, skarżyć się, troskać się i smucić”. Innym, charakterystycznym zabiegiem było dwukrotne użycie przymiotnika „polska”, odnoszącego się do Parafii, zapewne w celu odróżnienia od zborów niemieckojęzycznych, nadal występujących w stolicy Dolnego Śląska.

Wykonany ponad pół wieku temu koncert pasyjny zainauguował nowy rozdział w historii naszej Parafii i prawdopodobnie był także jednym z pierwszych w powojennych dziejach Wrocławia. Ogromne zniszczenia wojenne spowodowały, że kościół Opatrzności Bożej był jednym z nielicznych miejsc, i takim pozostał na wiele dziesięcioleci, w których prezentowano muzykę organową. Możliwe to było dzięki ocalałemu instrumentowi, jakim są organy Johanna Steinmeyera (1922 r.). Tutaj także odbyło się kilka pierwszych edycji festiwalu „Wrocławskie Lato Organowe” (obecnie: Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej im. J. Brahmsa Non Sola Scripta, zainauguowany w 1993 r.). W tę bogatą tradycję wpisują się także „Wieczory organowe u Bożej Opatrzności”, organizowane przez naszą Parafię, w ramach których odbyło się prawie sto koncertów.



POLSKA PARAFIA EWANGELICKO - AUGSBURSKA w WROCŁAWIU

--- 0 ---

WIELKI KONCERT

MUZYKI RELIGIJNEJ

w kościele Opatrzności Bożej przy ul. Kazimierza Wielkiego 29,
w Wielki Czwartek, dnia 6 kwietnia 1950r., o godz. 19-tej.

--- 0 0 0 ---

P r o g r a m

1. J.S. Bach: Preludium i Fuga Es-dur (organy)
2. J.S. Bach: a) Chorał: "Ożeś uczynił, Jezusie kochany?" } chór
b) - " - "O głowo pełna cierpień" }
3. J.S. Bach: a) Chorał: "O głowo pełna cierpień" }
b) - " - "Zbudźcie się..." }organy
c) - " - "Baranku Boży..." }
4. J.S. Bach: a) "Do przyjaciela" - ze zbioru pieśni Anny Magdaleny
b) "Ulituj się, mój Boże!" - aria z Pasji Sw. Mateusza
(na głos solowy, skrzypce i organy)

Część II

5. Liszt: wariacje na temat & J.S. Bacha "Płakać, skarżyć się,
troskać się i smucić" (organy)
6. Haendel: "On wiedzie swe baranki" - aria z oratorium "Mesjasz"
(głos solowy)
7. Mozart: "Agnus Dei" (głos solowy)
8. Franck: Chorał h-moll (organy).

Wykonawcy:

Art. Opéry Waleria Jędrzejewska, Wrocław- sopran
Prof. Bronisław Rutkowski, Kraków - organy
Chór Młodzieży Polskiej Parafii Ewang.-Augsb. w Wrocławiu
pod dyr. W. Sędiakowskiego.
Partię skrzypcową odegra Alfred Banaś, członek Orkiestry
Filharmonii Wrocławskiej.



” *Wspominaj na dni dawne (5 Mż 32,7)*

Patio - nasze magiczne miejsce

JANUSZ WITT

Są w naszym mieście miejsca, które szczególnie lubimy, i które chętnie pokazujemy turystom, gdyż opowiadają historię Wrocławia. Mam na myśli choćby Rynek i jego okolice ze starymi kościołami, wyspę katedralną lub Halę Stulecia. Mówimy o nich, że są to miejsca magiczne.

Ale przecież i my mamy takie małe miejsce magiczne, miejsce dla nas ważne i lubiane. To nasz kościół wraz z dwoma domami parafialnymi i znajdujący się pomiędzy nimi, pięknie ukwiecony dziedziniec. To przecież tu, na tym naszym patio, wiosną i latem spotykamy się często po nabożeństwie, aby porozmawiać o sprawach, które dzieją się w naszym kraju, często też o tym, co dzieje się w naszej parafii. Nie są to, co prawda, klasyczne godziny biblijne, ale na pewno spotkania te wzmacniają naszą wspólnotę.

Chciałbym więc opowiedzieć coś o historii naszego dziedzińca i otaczających go domów. Sam dziedziniec jest z pewnością dużo starszy niż otaczające go dziś domy. Jako dowód może służyć tablica nad dawną studnią, umieszczona przy wejściu do salki parafialnej, na której czytamy: „Ja, Hans Terbe, zbudowałem tę studnię w roku 1549 w miesiącu maju”. Może więc kilka wieków temu, przy tej studni, na ławeczkach siedzieli ludzie, którzy przyszli po wodę!

Parafia reformowanego Kościoła Dworskiego, w którym słuchamy dziś Słowa Bożego, znajdowała się w miejscu, gdzie obecnie są szyny tramwajowe przed kościołem. Wyszadzona została w powietrze wraz z innymi budynkami w czasie oblężenia Wrocławia. Stało się to zresztą przez pomyłkę, bo oddział tzw. „Sprengkomanda” miał zniszczyć Krull-Str (Psie Budy), a nie domy przy ulicy Karl-Str.

Trzypiętrowy budynek należący obecnie do naszej parafii również ma ciekawą historię. W XIX wieku mieściło się w nim „Gimnazjum Fryderykańskie”, a później konsystorz Ewangelickiego Kościoła na Śląsku. Nauczyciele tego gimnazjum mieszkali bezpłatnie właśnie w tym domu, w którym dziś znajduje się nasza kancelaria.

Jednym z najbardziej znanych nauczycieli tej szkoły był Adolf Andersen – pierwszy mistrz świata w szachach, który tytuł ten zdobył w Londynie, w roku 1855. A przez przeszło 30 lat mieszkał on, ze swoją matką i siostrą, w moim dzisiejszym mieszkaniu na drugim piętrze. Spał wtedy na pewno w mojej obecnej sypialni i zapewne często spoglądał przez okno na nasze patio!

Grób Andersena znajduje się przy głównej alei na Cmentarzu Osobowickim. Mijam go zawsze, kiedy odwiedzam grób mojej kochanej żony. Wspominam wtedy nie tylko

ją, ale też Józka Lasotę, Maćka Lisa, Janka Pelara, Edka Mosza i jego żonę i wielu innych przyjaciół tak mocno związanych z naszą parafią. Jakże ich nam brakuje!

I dzisiaj, w tym trudnym czasie pandemii, wędrując cmentarnymi alejkami nucę sobie często pieśń, którą bardzo lubię, a która mówi o przemijaniu, ale również o ufności, którą pokładamy w Bogu. Wielu z nas ją zna, a napisał ją w roku 1879 ks. Józef Spleszyński.

Zakończę więc mój felieton, przypominając nam dwie zwrotki tej pięknej pieśni (ŚE 104):

Wszechwładny Stwórco świata!

Ty masz w swej mocy czas;

Tyś nam oznaczył lata

i w nich prowadzisz nas.

A choć przyszłości chwile

nie znane nigdy nam,

ufamy Twojej sile,

boś zawsze jest ten sam.

Tyś nas w swej opatrności

i dotąd, Boże, miał;

Tyś nam wśród przeciwności

swą pomoc poznać dał.

A bacznie gdy śledzimy

koleje naszych dróg,

w pokorze rzec musimy:

łaskawy był nam Bóg.



SIMON MATZINGER/PEXELS

W związku z przepisami o ochronie danych osobowych (RODO), nie możemy zamieszczać już w tym miejscu danych takich jak imiona, nazwiska, daty urodzenia oraz innych, pozwalających na jednoznaczną identyfikację osób.

Wszystkim Jubilatom życzymy Bożego błogosławieństwa.



SECRET GARDEN/PEXELS



Powołani do Wieczności

- Leonard Zbigniew Gaczyński – ur. 29.02.1948 r. w Zabrze, zm. 18.03.2020 we Wrocławiu
- Ewelina Lara Helena Kratsch-Nimidzian – ur. 09.08.1941 r. we Wrocławiu, zm. 08.04.2020 r. w Będkowie
- Zenobia Guryl – ur. 10.01.1925 r. w Gross Mohrdorf, zm. 11.04.2020 r. we Wrocławiu
- Eugeniusz Hau – ur. 01.09.1940 r. w Jawczycach, zm. 17.04.2020 r. w Oławie
- Dagmara Beata Kraj-Kwiecińska – ur. 25.03.1965 r. w Łodzi, zm. 21.08.2020 r. we Wrocławiu
- Grzegorz Mieczkowski – ur. 13.03.1969 r. we Wrocławiu, zm. 30.08.2020 r. we Wrocławiu
- Manfred Bollweg – ur. 06.08.1935 r. w Magdeburgu, zm. 06.09.2020 r. w Kuropatniku



HANS MIDDENDORP/PEXELS



SIMON MATZINGER/PEXELS



PARAFIA Ewangelicko-Augsburska
OPATRZNOŚCI BOŻEJ
we Wrocławiu

Redakcja i skład: **Daria Stolarska** • Korekta: **Ewa Grünhaut** i **Daria Stolarska**

Kącik dla dzieci: **Anna Piszczek** • Druk: **Drukarnia Argi**

ul. Kazimierza Wielkiego 29 • 50-077 Wrocław • tel. 71 34 34 730

e-mail: wroclaw@luteranie.pl • wroclaw.luteranie.pl

Kalendarium liturgiczne

HASŁO BIBLIJNE ROKU 2020

WIERZĘ, POMÓŻ NIEDOWIARSTWU MEMU. MK 9,24

LISTOPAD

*BÓG MÓWI: OTO PRZYJDĄ Z PŁACZEM,
A JA WŚRÓD POCIESZENIA POPROWADZĘ ICH. JR 31,9*

1 LISTOPADA: **21. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ. PAMIĄTKA UMARŁYCH. PAMIĄTKA ŚWIĘTYCH PAŃSKICH.**

8 LISTOPADA: **3. NIEDZIELA PRZED KOŃCEM ROKU KOŚCIELNEGO.**

11 LISTOPADA: **102. ROCZNICA ODZYSKANIA PRZEZ POLSKĘ NIEPODLEGŁOŚCI.**

15 LISTOPADA: **PRZEDOSTATNIA NIEDZIELA ROKU KOŚCIELNEGO.**

22 LISTOPADA: **NIEDZIELA WIECZNOŚCI** – OSTATNIA NIEDZIELA ROKU KOŚCIELNEGO, POŚWIĘCONA PRZEMIJANIU I SPRAWOM OSTATECZNYM.

29 LISTOPADA: **1. NIEDZIELA ADWENTU**, POCZĄTEK ROKU KOŚCIELNEGO. ADWENT TO TRWAJĄCY CZTERY TYGODNIE CZAS LITURGICZNEGO OCZEKIWANIA POWTÓRNEGO PRZYJŚCIA CHRYSZTUSA, A TAKŻE OKRES PRZYGOTOWAŃ DO ŚWIĄT NARODZENIA PAŃSKIEGO.

30 LISTOPADA: **DZIEŃ APOSTOŁA ANDRZEJA.**

GRUDZIEŃ

*PODZIELISZ TWÓJ CHLEB Z GŁODNYM I BIEDNYCH BEZDOMNYCH
PRZYJMIESZ DO DOMU, GDY ZOBACZYSZ NAGIEGO, PRZYODZIEJESZ GO,
A OD SWOJEGO WSPÓŁBRATA SIĘ NIE ODWRÓCISZ. IZ 58,7*

6 GRUDNIA: **2. NIEDZIELA ADWENTU.**

13 GRUDNIA: **3. NIEDZIELA ADWENTU.**

20 GRUDNIA: **4. NIEDZIELA ADWENTU**

21 GRUDNIA: **DZIEŃ APOSTOŁA TOMASZA**, ZWANEGO BLIŹNIAKIEM.

24 GRUDNIA: **WIGILIA NARODZENIA PAŃSKIEGO.** LITURGICZNIE NALEŻY DO ADWENTU, ALE PO ZACHODZIE SŁOŃCA PRZEŻYWANA JEST JAKO UROCZYSTE PRZYGOTOWANIE DO PAMIĄTKI PRZYJŚCIA ZBAWICIELA NA ŚWIAT.

25 GRUDNIA: **1. DZIEŃ ŚWIĄT NARODZENIA PAŃSKIEGO**

26 GRUDNIA: **2. DZIEŃ ŚWIĄT NARODZENIA PAŃSKIEGO. UROCZYŚĆ ŚW. SZCZEPANA MĘCZENNIKA**

27 GRUDNIA: **1. NIEDZIELA PO NARODZENIU PAŃSKIM. DZIEŃ APOSTOŁA I EWANGELISTY JANA**

28 GRUDNIA: **DZIEŃ NIEWINNYCH DZIECI BETLEJEMSKICH** – PAMIĄTKA RZEZI DOKONANEJ NA ROZKAZ KRÓLA HERODA.

31 GRUDNIA: **ZAKOŃCZENIE ROKU KALENDARZOWEGO**

